Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 17. Poznań, dnia 27. Kwietnia. **1840.**

Literatura zagraniczna.

Z Czelakowskiego: »Ohlas pjśni ceskich«

Toman i leśna-panna.

W wieczór przed Świętym Janem
Mówi siostra z Tomanem:
Gdzie pojedziesz bracie miły
W takiéj późnéj nocnéj chwili,
Na koniku siodłanym,
Czysto wysmukanym?

»W las do myśliwców ruszę,
Do méj dziewczyny muszę,
Bo przeczucie mię wciąż trwoży.
Czekaj mię o rannéj zorzy.
Daj siostrzyczko, daj nową
Koszulkę batystową,
Kamizelkę różową.«

Konik sypie skry do koła,
Siostra za braciszkiem woła:
Zważ Tomanku radę mą,
Niekieruj się dąbrową.
Objedź górę powoli,
Niech po tobie nie płaczę.
Udaj się polem raczéj,
Niech mię serce nieboli.

Nieszedł Toman dąbrową,
Jechał ścieżką na prawo;
A tam u myśliwca w lesie
Nowy domek światło niesie.
Gości takoż bez miary,
W izbie hałas i gwary.

Smutkiem Toman się przejon,
Patrzy w okna ze strzemion:
Miłość dziewczęcą rozpłania,
Na lubego spogląda,
Do zrękowin ojciec skłania,
Matka posług dogląda.
Rozprawiali, jedli, pili,
Dobréj myśli wszyscy byli.

Żaden tego nie zważał,
Że na dworzu koń zarżał,
A młodzian się uskarżał.

Jeno panna narzeczona
Wraz była zarumieniona.
Sumienie ją przecię tłoczy,
Więc coś szepcze siostrze młodszéj.
Siostrzyczka od wieczerzy
Rychło na dwór wybieży:
»Na wieki się Tomanie
Miła z tobą rozstanie,
Innemu się dostanie.
Najeździłeś się tu dość,
A dziś u nas bliższy gość,
Szukaj szczęścia w innéj stronie.«

Toman koniem zatoczył,
W wolne pole poskoczył.
Zaciął zęby, zmarszczył czoło,
Smutno wszędy na około.
Północ była, miesiąc zaszedł,
Ledwie jeździec ścieżkę naszedł;
Raz się zwalnia, znów się schyża,
Ku dąbrowie się przybliża:
»Wszystkie gwiazdy ładniutkie
Z ciemności się wysnuły,
Prócz was me dni młodziutkie,
Was ciemności zasuły!«

Jedzie, jedzie dąbrową,
Las szumi mu nad głową,
Wietrzyk chłodny w nocy fuka,
Nad wąwozem sowa huka,
Konik błyska oczami,
Konik strzyże uszami.

Huku, puku, z gęstwiny
Leci jeleń w doliny,
Na jeleniu podkasana
Siedzi sobie leśna-panna;
Pół zielonéj ma odzieży,
Pół zaś czarno się kędzierzy.
A od świętojańskich świeczek
Lśni przy kołpaczku paseczek.

Trzykroć wkoło jakby strzała
W biegu konie objechała,

Potém przy Tomana boku
Wyrównywa w chyżym skoku:
»Dziarski chłopcze, nie rozpaczaj,
Na wiatr bujny żal rostaczaj;«
To gdy słodko śpiewała,
W oczy mu zaglądała
Na jeleniu leśna-panna.
U Tomana w sercu zmiana.

Jadą, jadą pospołu
Po mchu miękkim do dołu.
Panna przy Tomana boku
Wyrównywa w chyżym skoku:
»Dziarski chłopcze, skłoń się, skłoń.
Tylko daléj ze mną goń.
Podoba'ć się moja twarz,
Tysiąc rozkosz u mnie masz.
Dziarski chłopcze, skłoń się, skłoń,
Jeno daléj ze mną goń!«
To gdy panna nuciła,
Za rękę go chwyciła.
Toman rozkosz na wskroś czuje,
Ogień ciało mu przejmuje.

Jadą, jadą, daléj, daléj,
Rzeki, skały, przejechali.
Panna przy Tomana boku
Wyrównywa w chyżym skoku:
»Dziarski chłopcze, mój tyś, mój,
Przed mym domem ze mną stój!
Światła dziennego w mym domu
Nie zachce się nikomu.
Dziarski chłopcze, mój tyś, mój,
Przed mym domem ze mną stój!»

Gdy to panna wyśpiewuje,
W usta jeźdźca pocałuje,
I w ramiona go uściśnie.
Jemu serce skacze hoże,
Puści uzdę, z konia zwiśnie
Pod skałami w ciemnym borze.

Słońce wyszło już z za góry,
Konik skacze w dworskie mury,
Podkową grzebie smutno,
Bo rży wróżbę okrutną.
Siostra k' okna przyleciała,
Obie ręce załamała:
»Bracie mój, braciszku mój,
Gdzieś zakończył żywot twój!«

A. Szukiewicz.

Literatura krajowa.

Poezya.

Rzym, dnia 3. *Kwietnia* 1840.

Błogosławieństwo polom.

»Anioł wiosny skroń słodką wychylił nad śniegi,
»I wdzięcznie się rozśmiały nadwiślańskie brzegi.
»Pierwiosnek ubrał łąki — jabłoń kwiat rumiany,
»O! śliczny, nad dziewicę, kraju mój kochany!«

Takąć piosnkę jaskółka witając cię śpiewa,
Tak ci bocian klekoce — tak ci szumią drzewa;
Takąś pochwałę wietrzyk rozgłasza po lesie,
Cóż stęschniony za tobą syn twój ci przyniesie! . .

Że nucąc, znalazł czasem pociechę w téj nucie;
Że płacząc nic nad sobą, wzrósł w silne uczucie;
Że pragnie snem spokojnym zasnąć na twéj grzędzie,
Pozwól, że polom twoim błogosławić będzie.

I w cytrynowych gajach, wśród nieznanych kwiatów,
Śniąc o jodłowych puszczach i woni bławatów;
Zanuci polskim niwom, pieśń w dalekiéj ziemi,
Bo je kocha — bo dumny — bo się szczyci niemi.

Nie kwitnie na nich wawrzyn, ni oliwne drzewa,
Ni pod jesienném słońcem winogron dojrzewa;
Zkądże nad skarb Ofiru — nad cedry Libanu,
Jest z czego zwić koronę, dla skromnego łanu? . .

Bo kiedy anioł śmierci, z rozkoszy ogrodu,
Wypędził pierwszych ludzi, na ten padół głodu,
Rodzinne pola moje! was łaskawsze nieba
Uczciły przedwszystkiemi arcydarem — chleba.

Jak fala kołysane od morza do morza
Łany złotéj pszenicy — i żelazne wzgórza;
Ciemne jodłowe lasy — i zielone błonie,
Po którém dzwonią trzody i hasają konie.

Roje ciągnące słodkie soki dzięcieliny;
Otoż święta puścizna — skarb naszéj dziedziny.
Polsko! pierwiastki pól twych, jak Abla niewinne;
A więc wam błogosławię: pola me rodzinne!

Błogosławiona wiosna, co was stroi w kwiaty;
I lato, które kłosom daje plon bogaty;
Jesień, która purpurą odziewa ogrody;
I zima, która wasze otula zarody.

Błogosławię po trzykroć tobie światło dzienne,
Tobie księżycu blady — i wam mgły jesienne;
Wam słodkie dżdże majowe z ranną rosą społy,
Wam wszystkie farby życia i woni żywioły.

O! i ty też poczęta z śnieżnych Karpat łona,
Wisło! matko rzek naszych, bądź błogosławiona.
Ożywiaj zwiędłe trawki, a wdzięczni młodzieńce
Co rok rzucać ci będą świętojańskie wieńce.

Gdybym mógł orlém skrzydłem wzbić się pod obłokiem,
Gdybym mógł zbadać przyszłość otoczoną mrokiem;
Naprzód wam, niskie sioła, z słomianemi strzechy!
Głosiłbym jak skowronek, rzewną pieśń — pociechy.

Błogosławieni bowiem na wieki śpiewacy,
Których głos łzy osusza boleści i pracy.
Chwała słynnych niw naszych powiała na groby.
Więc i wam błogosławię, o! piewcy żałoby.

Błogosławię . . . lecz zkądże taka zmiana w nucie?
Rwie słowa — mąci myśli rozgorzałe czucie;
Dźwięk ostatni — dźwięk tęschny zdobędę na strónach:
Błogosławię tym, którzy śpią na tych zagonach!

A ty drobna ptaszyno! co się w górę wznosisz,
I jakąś smętną piosnkę nad mogiły głosisz;
Zamilknij — zbierz twe siły, i pod niebios progiem
Błogosławieństwo moje dośpiewaj — przed Bogiem.

J. N. J.

Napoleon i oficerowie polscy pod Schüchtern.

(Wyjątek z pamiętników pewnego jenerała polskiego.)*

Przed miasteczkiem Schüchtern w pochodzie wojska cesarz przywołał książęcia Sułkowskiego, a przywitawszy go uprzejmie zapytał się: »Czy prawda, że Polacy chcą mnie opuścić?« — »Tak jest, najjaśniejszy panie, bo widzą, że dla szczupłéj liczby nie mogą już być przydatni, upraszają więc waszą Cesarską mość o pozwolenie powrotu do ojczyzny, w któréj skoro zwycięztwa sprowadzą waszą Cesarską mość do Polski, zastaniesz ich jako punkt, około którego utworzy się armia. Chcą więc upraszać najuniżeniéj o dekret upoważnienia w tym celu.« — Na co cesarz: »Jak to książę, chcesz więc, abym odsyłał żołnierzy? Byliby zmuszeni służyć przeciwko mnie. Przynajmniéj chciałbym zatrzymać officerów, którzyby chcieli pozostać. — Co się tycze pojedyńczych osób, nieprzeszkadzam bynajmniéj tym, którzy mają tak naglące interessa, ażeby sobie poszli,« a obracając się dodał: »czy i książę mię opuści?« — »Najjaśniejszy panie, będąc zawsze tylko organem ogółu, niemogę dawać powodu do skarg przeciw sobie; niemogę się tu oglądać na własny interes, a wreszcie zobowiązałem się już pod słowem honoru, że nie przejdę Renu.« — Cesarz przerwał wtedy: »Czy ich postanowienie już niezmienne? cóż książę myśli? — a jak ja się odezwę — niezachwieje to ich zamiaru?« — »Rozumiem, że nie, ale niech wasza cesarska mość raczy to uczynić,« rzekł Sułkowski, ucieszony, że myśl ta przyszła cesarzowi; sądził bowiem podług tego, co wiedział, że mowa cesarza bezskuteczną będzie, przez co w oczach Napoleona on zupełnie się uniewinni. — Gdy wszystkim nie Francuzom wyjąwszy książąt Neufchatel i Wicencyi oddalić się rozkazano, oficerowie polscy uformowali koło, a Napoleon w tych wyrazach do nich przemówił: »Wasz dowódzca oświadczył mi, że wracacie do ojczyzny. Prawda, dopełniliście wszelkich obowiązków względem mnie; biliście się zawsze doskonale, wasze prowadzenie się było ciągle świetne. Wy chcecie mnie opuścić dopiero po odprowadzeniu mnie do mego państwa i to tylko dla tego, że przez szczupłość liczby niemożecie mi być przydatni. Nie mogę nic więcéj wymagać: jesteście zacni ludzie. Co do mnie dopełniliście wszystkiego, ale macie jeszcze obowiązki względem waszéj ojczyzny. Domagacie się dekretu, któryby was upoważniał do powrotu w massie. Tego wam dać niemogę, toby miało za wielkie skutki. Polacy, którzy są w Gdańsku, Modlinie i Zamościu, mogliby ztąd wziąść górę i te twierdze musiałyby się poddać. Powtarzam wam, że co do mnie nic wam do wypełniania niepozostało, lecz jako człowiek Europy muszę wam radzić, abyście pozostali zemną. Pojedyńczo dozwalam każdemu powrócić do kraju, ale niemogę zadekretować powrotu dla ogółu. To gałgany (pollissons) rozsiali między wami obawę. Ja wiele zakładam na księstwie warszawskim, jest to owoc méj krwi. Zatrważacie się, że niemacie rozkazów od waszego króla; został w Lipsku, bo ja tak chciałem. On miał ochotę iść zemną, ale gdybym go był wziął z sobą, Sasi byliby korzystali z pory i książęcia wajmarskiego zrobili królem. Wreszcie król saski, wasz książę warszawski, jest to król tylko z okoliczności. Ja wiem dobrze, że nieodpowiada wam wcale. To ja właściwie jestem waszym książęciem. Król saski, uczciwy człowiek, mój przyjaciel, ale to człowiek bez barków żołnierskich. Wam nie takiego trzeba było człowieka. Ja chciałem, żebyście byli mieli królestwo; czytajcie tylko w tym względzie Monitora, znajdziecie w aktach urzędowych ówczesnych między Austryą a mną, że Polska już była ułożona zobopolnie. Gdybym był został między Witepskiem a Smoleńskiem, jużbyście dotychczas istnieli. Byłem za daleko; popełniłem błędy. Fortuna od dwóch lat obróciła się tyłem do mnie; ale to kobieta, może się zmieni. Któż to może wiedzieć, może też wasza zła gwiazda wywołała moją. Wreszcie

---

*) Przyjaciel jednego zmarłego Jenerała przesłał nam kilka podobnych wyjątków do umieszczenia. Posiadających tego rodzaju materyały do historyi, z któremi czas już na jaw wystąpić, wzywamy w imieniu postępu i sprawy ogólnéj, aby ich mołom na pastwę niedawali. Ktokolwiek nas podobnemi szczegółami obdarzy, może być pewnym naszéj wdzięczności, a dla zagranicznych wyraźnie oświadczamy i to, że na żądanie każdego nadsyłającego zwykliśmy imie ściśle taić. *Przypisek Redakcyi.*

czyście już do mnie stracili zaufanie? Szesnastego wygrałem, ośmnastego nie przegrałem także bitwy, a dziewiętnastego cofnąłem się. Jeden kapral zawcześnie most wysadził, a to tylko kosztowało mnie dwanaście tysięcy ludzi. Ale choćbym też i przegrał bitwę — co za wielkie rzeczy, przegrać jednę bitwę! Jabym chciał, ażeby sprzymierzeni spalili ze dwa albo trzy lepsze miasta Francyi; sprowadziłoby mi to z milion wojska. Wydam bitwę, wygram ją i bijąc w bębny pójdę nad Wisłę. Wy jesteście zasmuceni, że książęcia Poniatowskiego niema z wami. Bądźcie spokojni; nie zginął, żyje w niewoli. On jest podobno przebrany, umie po moskiewsku i wkrótce znajdzie się. Stanisław*) także przybędzie; przyjadą i ministrowie, już ja temu wszystkiemu zaradzę. Gdyby wasz rząd był trochę surowszym, nie bylibyście, gdzie jesteście: minister skarbu głupstw narobił, Czartoryscy mi się sprzeciwiali, wasze pospolite ruszenie źle poszło.**) Przysłałem wam tam księdza,***) człowieka bez głowy, który niedopełnił moich zamiarów. Pod względem wojskowym dwa tysiące ludzi, choć jesteście waleczni, nic mi nieznaczycie, ale wam radzę w waszym interessie, żebyście pozostali przy mnie. Odeślę was w głąb Francyi; dostaniecie wszyscy konie. Spędzicie tam spokojnie kilka miesięcy; a cóż jest złego, zostać sześć miesięcy w dobrym klimacie i dobrym kraju. Będziecie ciągle płatni z listy wydatkowéj ministra spraw zewnętrznych. Rozpocznę wojnę, jak tylko mój lud będzie jéj sobie życzył. Musiałbym bardzo prędko umrzeć, gdybym niemiał poprawić moich interessów. A wówczas myślę, że wam nie będzie potrzeba pokoju. Liczę na byt księstwa warszawskiego, ale jeżeli będę zmuszony, nieupierać się za tym bytem, zajmę się osobą każdego z was. Powrócicie sobie wtedy z honorem, albo zostaniecie przy mnie, jak się któremu będzie podobało. Wracając teraz, wystawiacie się na wszystko; będą was uważali, jako jeńców — a w traktacie pokoju będzie o was artykuł. Wrócicie sobie wolno. I cóż myślicie?« Cesarz spoglądał na wszystkie strony, żeby poznać skutek, jaki sprawiła ta mowa, a potem obracając się do niektórych osób dodał: »I cóż mówicie na to? — radzę wam, iść ze mną; lecz powtarzam, że pojedyńczo pozwalam wszystkim, którzy tylko chcą, wracać do kraju. A co, panowie, czy to nie słusznie?« — i powtórzył kilka frazesów w mowie wyrzeczonych. — Wtedy pierwszy odezwał się jenerał Toliński: »Najjaśniejszy panie, wszędzie pójdziemy za tobą!« Powtorzyło to wielu innych, aż się stało ogólnem i zakończono przez zwykłe okrzyki: »Niech żyje cesarz!« — Napoleon się ukłonił i odjechał.

*) Stanisław Potocki, późniejszy Minister oświecenia.

**) Książe Jenerał ziem podolskich był marszałkiem konfederacyi księstwa Warszawskiego, spisanéj przeciw Rossyi. Zapewne Napoleon miał na myśli i drugiego Adama Czartoryskiego, syna pierwszego, który się wtedy przyjaźnił z Cesarzem Alexandrem. *P. R.*

***) Pradt, Arcybiskup Mechliński, który rok 1812. spędził w Warszawie jako poseł Napoleona. *P. R.*

Zachodnia Słowiańszczyzna.

(Dokończenie.)

Skoro raz załatwiono główną potrzebę, poczęły się rozwijać piśmiennictwa narodowe. Swobodnie i zwolna wzrastała literatura polska, bo też jéj trwałość nie w jednym wieku zamknąć się miała. Kiedy ważniejsze jéj zacząłki odnoszą się w wiek czternasty, zaledwie w połowie szesnastego widzimy jéj wiek męzki. W trzech głównych punktach skupiła się ona najmocniéj: w naukach przyrodzonych, w ustawach i dziejach narodu, nareszcie w poezyi. Szacowne są pisma w naukach przyrodzonych Stefana Falimierza (1534), Hieronima Spiczyńskiego (1542), Marcina z Urzędowa (1562), Szymona Syreńskiego (1613) i innych. W roztrząsaniu domowego i społecznego życia odznaczają się Mikołaj Rej (1568), Łukasz Górnicki (1657), Jan Januszowski (1613) i dwaj Bielscy. W poezyi górują nad innymi Jan i Piotr Kochanowski (1579, 1618), Szymon Szymonowicz (1614) i Klonowicz Sebastyan. Przypatrzywszy się bliżéj tym tworom, postrzega się cecha, która grunt swój w charakterze narodu mieć się zdaje. Jest to uderzająca praktyczność we wszystkich piśmiennictwa gałęziach. Kiedy Sebastyan Petrycy (1605) w obszernych oryginalnych rozprawach wykładał narodowi Arystotelesa i ogromne jego księgi w pięknem tłumaczeniu drukował, powiada zaraz w przemowie, że metafizykę jego opuszcza, zalecając głębokiéj rozwadze ziomków przedewszystkiem to, co bezpośrednio z życiem się styka. Ta synteza nie była wcale przypadkową, ozwała się ona dobitnie po latach dwiestu w pismach głównych reprezentantów literatury nowszéj w Hugonie Kołłątaju, oraz Jędrzeju i Janie Śniadeckim. Ci dwaj bracia znani są u obcych. Pierwszy z nich pisał teoryę jestestw organicznych, kilkakrotnie na niemieckie i francuzkie przekładaną.*) Drugi był jednym z najżwawszych przeciwników metafizyki Kanta.

*) Andreas Sniadecki's Theorie der organischen Wesen, aus dem Polnischen übersetzt von J. Moritz. Königsberg 1810. — A. Sniadecki's Theorie der organischen Wesen, aus der polnischen Urschrift von Andreas Neubig übersetzt. Nürnberg 1821. — Na francuzkie tłumaczyli je Bellard i Decaix. Znakomity fizyolog niemiecki Joannes Müller mówi: Diese mit philosophischer Tiefe und mathematischer Methode geführte Untersuchung zeigt, wie die Elemente der Medizin gelegt werden müssen, sie ist nach

Wszakże nie idzie za tem, aby Polacy mieli być nieprzyjacielami teoryów, owszem już w wieku siedmnastym pisali filozofią teoryczną w swoim języku, a dziś nie jeden z nich zagłębia się w filozofii niemieckiéj, lecz że Polacy, a może i inni Słowianie z rozmaitych dróg, prowadzących do poznania prawd powszechnych powolną wprawdzie, zmudną i mniej świetną, lecz pewną drogę doświadczeń polubili, i ją nad inne przenoszą. Do pisarzów, którzy wiek Stanisława Augusta uświetnili, należą w naukach przyrodzonych Józef Lisikiewicz, którego układ fizyki później dopiero od naturalistów francuzkich został przyjęty*), Józef Osiński (1777) i Jundziłł (1791). W astronomii: Marcin Poczobut (1803), w historyi: Naruszewicz i Czacki, w poezyi: Krasicki, Trembecki i Karpiński. Zrobić tu wypada uwagę, że literatura polska od pierwszego swego wzniesienia się niedoświadczała owych przerw długich lub zupełnego zaumarcia, w jakie niektóre z literatur sąsiednich zapadały, tak, iż w ciągu kilku wieków jéj bytu trudno upatrzyć lat dziesięć, w którychby jednėm lub drugiém dziełkiem jeśli nie językiem, to treścią swoją szacownėm wzbogaconą nie była. I najsmutniejsze czasy Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Sasów miały swych Pasków, Otwinowskich, Kitowiczów i innych, których szacowne rękopisy staraniem niektórych miłośników teraz dopiero na świat wychodzą, a daleko znaczniejsza ich część po bibliotekach się ukrywa.

Najnowsza literatura polska rozwinęła siły swoje z przetrawienia dawniejszéj, a korzystając z postępu nauk w Europie, nieprzestaje iść śmiałym krokiem naprzód. Trudno jest zebrać w jeden dokładny wykaz nowsze jéj dziennikarstwo. Dzisiejsze położenie narodu nie jest téj gałęzi literatury przyjaźném. Wszelako liczba pism natury peryodycznéj, które tu w szczegółowym spisie przytaczamy**) wynosi 50 do 60. Niemniéj znakomita jest liczba żyjących dziś pisarzów we wszech piśmiennictwa gałęziach. Odznaczają się w naukach matematycznych Frączkiewicz i Grabiński; w naukach przyrodzonych Felix Jarocki i Andrzéj Radwański; w filozofii Trentowski, Michał Wiszniewski, Józef Kremer; w prawoznawstwie Wincenty Bandkie, Daniłowicz i Maciejowski; w dziejownictwie Lelewel i Wrotnowski; w poezyi Mickiewicz Adam, Goszczyński Seweryn, Zaleski Bohdan i Pol Wincenty. Nie myślimy, że nas posądzą o przesadę, jeśli powiemy, że co do prac żyjących dziś pisarzów, literatura polska w umiejętnościach ścisłych przewyższa każdą słowiańską; zaś w literaturze pięknéj każdą europejską.

Jeszcze słów kilka o pokrewieństwie narzeczy i stósunku literatury polskiéj z czeską. Komu brak dokładnych w tym przedmiocie wiadomości, przekonać się może z tablicy wyrazów u Szafarzyka*) na stronie 297. znajdującéj się, że polskie z czeskiem, a po niem z słowackiem są sobie najbliższe. Uczeni czescy zowią szczep swój ojczysty lechicko-czeskim. Są ślady, że narzecza te były niegdyś jeszcze bliższemi. Z ułamków ewangelii Ś. Jana widać, że dawni Czesi spólnie z Polakami głoski *g* a nie *h* używali, w wieku jedenastym pisali wyraźnie samogłoski w wyrazach S e r b, p l i z n, zamiast Srb, plzn, a jak się niektórzy domniemywają**) mieli także głoski nosowe *ą* i *ę*, któreto ostatnie znajdują się w spomnionéj ewangelii. Co tém podobniejsze do prawdy, że też nosowe głoski są także w starém narzeczu cerkiewném, podobnie jak w żyjącém jeszcze narzeczu kraińskiém i na pograniczu Morawii. Lecz pominąwszy te domniemania zwrócim tu uwagę na późniejsze owych narzeczy stósunki. Ta literatura, któréj tu krótko rys pobieżnie nakryśliliśmy, trącona była, i że tak rzekę, poczęła się od Czechów. Pierwszą pieśń, którą znamy, wyśpiewał na naszéj ziemi Czech święty Wojciech. Może kto wątpić, czy pieśń Bogarodzica istotnie od ś. Wojciecha pochodzi, lecz nie zaprzeczy, że w niéj są wyrazy czeskie, i że jest najdawniejszym z piśmiennych naszych pomników. Na

---

meiner Meinung die erste philosophische Grundlage eines wissenschaftlichen Systems der Medizin. Toż samo mówi M. Neumann w Hufelanda żurnalu 1833.

*) Fizyka, czyli wiadomości natury i skutków rzeczy pod zmysły podpadających. Sandomierz 1779.

**) *a*) L w ó w: 1. Tygodnik rolniczo-przemysłowy. 2. Gazeta Lwowska. 3. Rozmaitości. 4. Lwowianin. *5. Dziennik mód paryzkich. 6. Wieczory familijne. 7. Sławianin. 8. Prace literackie. *9. Czasopis Ossolińskich. — *b*) P r z e m y ś l: 10. Przyjaciel chrześciańskiéj prawdy. — *c*) K r a k ó w: 11. Gazeta krakowska. 12. Zbieracz. *13. Roczniki towarzystwa krakowskiego. — *d*) L e s z n o: 14. Przyjaciel ludu. 15. Szkólka niedzielna. 16. Przewodnik rolniczo-przemysłowy. *e*) P o z n a ń: 17. Tygodnik literacki. 18. Gazeta poznańska. 19. Dziennik domowy. — *f*) W a r s z a w a: 20. Gazeta warszawska. 21. Korespondent. 22. Kuryer warszawski. 23. Magazyn powszechny. 24. Magazyn mód. 25. Magazyn dla dzieci. 26. Panorama. 27. Świat dramatyczny. 28. Swiatowid. 29. Tygodnik rolniczo-technologiczny. 30. Pamiętnik towarzystwa lekarskiego. 31. Kosmorama Europy. 32. Przegląd warszawski. 33. Podróż malownicza. 34. Sylwan. 35. Pielgrzym warszawski, dziennik muzyczny. 36. Gazeta poranna 37. Humorysta warszawski. 38. Pamiętniki sceny warszawskiéj. *39. Przeględnik. — *g*) W i l n o: 40. Kuryer litewski. 41. Wizerunki naukowe. 42. Pisma rozmaite wydane przez T. D. — *h*) P e t e r s b u r g: 43 Tygodnik petersburski. — Z a g r a n i c ą: 44. Gospodarz wiejski i miejski. 45. Ziemianin wszerada i koło ośmiu innych pism, które dla ich treści tu pomijamy. Ten wykaz zrobiliśmy częścią z pism, któreśmy mieli pod ręką, częścią zaś z doniesień innych dzienników. Dla utrudnionéj bowiem komunikacyi trudno je wszystkie mieć w jednėm miejscu. Wychodzące od nowego roku oznaczyliśmy gwiazdką.

*) Geschichte der slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten.

**) Maciejowskiego pamiętniki 1839. tom II. str. 29.

czeskich książkach modlili się najprzód chrześciańscy nasi przodkowie *) i najdawniejsze nasze psałterze są modulacyą czeskich. Roku 1431. zawiązała się w Krakowie dysputa czeskich księży z krakowskimi akademikami. Po czesku mówili księża, po polsku odpowiadali im akademicy, a przytomny Jagiełło słuchał i rozsądzał ich spory. Jeden język mają z nami Czesi, mówił sławnéj pamięci syn jego **) (Warneńczyk), a gdy w roku 1471. czescy posłowie bratańca tegoż na tron wzywali, miasto używanéj w takich razach łaciny, miał do nich mowę po polsku, i przytomnych do łez rozrzewnił.

Jeszcze z początkiem siedmnastego wieku jeden z polskich pisarzów (Paprocki) wydawał szacowne dzieła w języku czeskim, co dowodzi, że i narzecze czeskie było dlań łatwo zrozumiałe, i samemu w niém pisać niebyło wielką trudnością, a niejeden ze światłych Czechów daje i dziś dowody, jak łatwo może dobrze pisać po polsku.

Gdy te i tym podobne szczegóły weźmiem w rozwagę, musimy przyznać, że dziwna jakaś fatalność przeszkodziła zlaniu się tych dwóch piśmiennictw. Przeszkodą w tém nie jest zapewne brak spólnych dziejów, wszak sam korrespondent nie uznaje ich za warunek niezbędny, i literatura szczepów niemieckich doświadczeniem to stwierdza. Łatwiejby można przypuścić, że powodem tego mogło być poniekąd owo małoduszne samolubstwo, na które korrespondent słusznie powstaje. Lecz miałożby ono takową przewagę dziś jeszcze po tylu gorzkich doświadczeniach? Czyliż praktycznie kierujący się Słowianin zaniedba korzystać z nauki, którą mu przeszłość własnemi jego przygodami wypisała? Piękny jest zapał, z jakim pisarze czescy nad wskrzeszeniem od dwóch wieków zamarłéj literatury swojéj pracują; lecz potrafiż on przełamać zawady, jakie przeciw niemu tak w Węgrzech, jak i w samych Czechach się wzniosły? Nie chcemy niszczyć pięknych ich rojeń, lecz według naszych wyobrażeń grunt wzrostu literatur jest w potrzebie takiéj publiczności, która chce i może ją wywołać. Ta to można publiczność jest w Węgrzech całkiem niesłowiańska, w samych zaś Czechach częściowo; a i w téj części ma narodowość mocną rywalkę w uczonéj mowie Germanów. I z tejto poniekąd przyczyny widzim niektóre arcydzieła czeskie w martwéj łacinie lub w niemieckim języku spisane, przez co literatura narodowa pozbywa się cząstek najżywotniejszych. Miło nam słyszyć i chętnie temu wierzymy, co korrespondent o zaletach czeszczyny powiada, lecz byłożby to z ich krzywdą, przelać tyle sławione zalety w język, na który ich ojcowie od pierwszych zaczątków wpływali i któryby był spólną mową piśmienną?

W takiéj kolei znajdują się dziś uczone usiłowania Czechów. Jaką tu drogę obierze nadal wrodzony geniusz narodu, czas to pokaże. My chcieliśmy tylko złożyć szanownemu korrespondentowi dowody, że słowa jego nie były dla nas obojętne.

*) Bandtkie Dzieje Polski tom II. str. 63.
**) Dobrowski's Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur. Seite 201.

Zewnętrzne przyczyny, pod których wpływem rozwijała się literatura polska aż do wieku XVIII.

Leży przed nami obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, w trzech poszytach dotąd wystawiony przez Adama Jochera (we Wilnie r. 1839.) i wzywa do wycieniowania przedmiotu, który w pierwszych rysach zakreślił pracowity wydawca. Jest obowiązkiem wszystkich lubowników nauk, a świętą jest powinnością każdego miłośnika ojczystych dziejów, iść w pomoc wielkiemu dziełu, przyczynić się do jego uzupełnienia, a tem samem do wykończenia tego, co drudzy rozpoczęli. Tą powodowany myślą zacząłem rozważać pisarzów polskich XV. XVI. wieku, wzgląd szczególniéj mając na ich usposobienie naukowe, na wpływ jaki przez dzieła swe wywarli na spółczesnych i potomnych, tudzież uwagę zwracając na dzielność ich geniuszu, o ile takową oryginalnością pomysłów swoich udowodnili. Chciałem przez to rozpocząć wystawienie nowego obrazu dziejów ojczystéj literatury, któryby położony obok spisu dzieł polskich, stawił przed oczy wizerunek naukowości polskiéj, i dał zewsząd obejrzeć nadobne jéj lice. Niechaj drugi i trzeci miłośnik polskiego piśmiennictwa, rzecz tę poprowadzi daléj, zniesie kilka cegieł do rozpoczętéj przezemnie budowy, i mistrzowską ręką uzupełni, co tu słabe moje nakreśliło pióro, a tak z czasem będzie miała Polska dokładny obraz literatury i nauk ojczystych, już nie w pierwszych rysach wystawiony, lecz wycieniowany i wykończony, wyrażający dokładny odcisk oświaty narodowéj, z którego łatwo będzie poznać, co w niéj jest oryginalnego, co naśladowanego.

Duch, który w tym przestworze wieków ożywiał piśmiennictwo polskie, był duchem czasu: dzieła więc owczesnych pisarzy polskich dokładnie poznawszy tem samem odgadniemy, jaki wtedy duch władał narodem polskim i jego piśmiennictwem.

Stwórca wszech rzeczy otoczył świat przestrzenią wieków, któréj my nazwisko czasu dajemy, rozkazawszy,

ażeby wszystko stósowało się do niego, i powolne było jego duchowi, jako temu, który ludziom daje natchnienie, wywołując ich do działania. Kto pojmie ducha wieku i działa z wszelką na nas oględnością, ten nie chybia celu, gdyż postępuje z czasem. Uczeni pisząc w duchu czasu, nie tylko objawiają w pismach swoich dążenie wieku, ale oraz poznać dają, ażali są zrozumiani od ludzi, dla których piszą. Tak więc piśmiennictwo każdego narodu, jest oraz wyobrażeniem sposobu myślenia wieku, dając poznać stan umysłowego wykształcenia mężów naukowość swojego czasu reprezentujących, tudzież siły moralne massy ludu pisma geniuszów spółczesnych czytającéj, pojmującéj je i z nich praktyczną korzyść odnieść umiejącéj.

Czarodzieje mają tajemne sztuki do zaklinania ukrywających się przed ich wzrokiem duchów i przymuszenia ich do wyznania, co i jak w ukryciu działają. Również, ale insze, mają sztuki badacze dziejów do zaklinania ducha, który porusza umysły ludzkie do działania, ażeby wyznał, dla jakich przyczyn taki a nie inszy obrót nadaje rzeczom. Bo duch ten inaczéj sobie postępuje, aniżeli ów w strzeże tajemnie przyrodzenia, ów tylko, że skutków daje poznać swe czyny, zresztą ukrywa je zupełnie. Przeciwnie duch strzegący tajemnic dziejów nie ukrywa się z działaniem swojém, wszystko jawnie czyni, lecz przyczyn postępku swojego dorozumiewać się każe. Wszakże jest i na niego sposób; jest roszczka czarodziejska, za pomocą któréj odgadnąć można, z czém się on tai; tą roszczką są zewnętrzne przyczyny, pod których wpływem rozwijała się i rozwija oświata narodu w rozlicznym kierunku.

Spróbujmyż więc, czy nam się nie uda wyśledzić sprężyn, które aż do XVIII. wieku poruszały w biegu machinę kształcenia się umysłowego Polaków, a tak wyśledzimy kresy, które dotąd przebiegła nasza literatura.

Odkąd duch boski wstąpił w kawał gliny, ożywił ciało śmiertelnika, i dał mu uczuć, że jest człowiekiem, nauki i sztuki, gdy z czasem pojęte, i dobrze zrozumiane zostały, oświeciły rozumy ludzi, i naprawiły ich serca, wskazawszy im, czém byli, czém są i czém być powinni. Z pomiędzy wszystkich starożytnych narodów sami tylko Grecy myśl tę pojęli zupełnie, z gruntu poznawszy znaczenie i przeznaczenie wszelkich, boskich i ludzkich nauk, i przykładem na sobie stwierdzonym dowiedli tego, że dobrze zrozumieli, co znaczyło owo podanie o synu Japetowym, który skradł niebu promień światła, i nim oświecił rod ludzki. Przy pomocy téj boskiéj światłości, podołali Grecy doprowadzić u siebie nauki i sztuki do najwyższego stopnia doskonałości, które następnie przyswoiwszy sobie Rzymianie, upowszechnili je w zachodniéj Europie. Tą światłością boską mieli się także następcy Rzymian, Germanowie i Słowianie, oświecić, inszym wszakże aniżeli tamci sposobem.

Germańskie ludy, burzyciele i najbliżsi dziedzice potęgi rzymskiéj nie poszli bowiem w naukach i sztukach torem swoich poprzedników, nie będąc jak Rzymianie cywilizacyą zepsuci, a więc nie będąc usposobieni do tego, ażeby również łatwo jak tamci cudzą oświatą przesiąkli zupełnie. Czerstwą oni narodowość mając, na jéj sile raczéj polegać, i swoje grube wprawdzie ale rozpustą nie skażone obyczaje i zwyczaje pielęgnować woleli, aniżeli przelać się w bryłę zbytkami wycieńczonych i od siebie podbitych narodów. Długo wszakże byliby musieli czekać Germanowie na to, aż się ich cywilizacya oddzielnym i właściwym sobie rozwinie sposobem, jak to niegdyś miało miejsce w starożytnéj Grecyi, która szczęśliwym trafem wznioślszy się w cywilizacyi wyżéj nad inne ludy odstrychnęła się od nich pod względem oświaty, i wnet przyciągnęła je znowu ku sobie, do nich nie przylgnąwszy sama. Podobieństwa do prawdy nie masz nawet, ażeby za czasów chrześciaństwa mogło było u Germanów podobne oddzielenie się nastąpić, gdy objawiona przez Chrystusa wiara zbliżając do siebie wszelkie, wszelkiego języka i obyczajów ludy, stawiała ich w konieczności bratania się i łączenia w jedno ciało. Musiały przeto rzeczy wziąść obrót nowy, musiały mocniejsze siły zetrzeć się ze słabszemi, musiały pierwsze dodać drugim mocy, a mimo wiedzy i woli swéj ulegając oświacie podbitego przez siebie Rzymu, dogorywające światło starożytnego świata rozżarzyć, z kagańca mdło przyświecającego nowe wyprowadzić światło, któreby gorejąc jasno, długotrwałe ognisko nowéj europejskiéj oświaty zapałało, zająwszy się szerokiem płomieniem w sercach barbarzyńskich ludów.

Dziwnie dopomogło rozszerzeniu się tego światła zetknienie się Germanów na wschodzie ze Słowianami, na zachodzie z zapirynejskiemi i albionskiemi pokoleniami, które wpływowi pogańskiego Rzymu już uległy wcześniéj, a na południe z romańskiemi ludami, które tułając się po gruzach wielowładnego niegdyś Rzymu, we Włoszech i Afryce sterczących przypominały znikomość człowieczéj potęgi. To starcie się różnorodnych plemion, zetknięcie się z sobą nowych myśli, wydobycie się z serc ludzi nowych uczuć, wprawiło ówczesny świat w zamęt, a człowieczy naród ciekawością nabawiło, co się też nowego z téj mięszaniny wykłuje. Czas okazał, że z tego zamętu ciężarnego sprzecznemi nasionami nie same wyrodziły się potwory;

z niego bowiem wydobyły się zarody nowéj oświaty, w sztukach pięknych, a następnie w naukach objawić się mającéj. Muzyka nowa naprzód powstała, która dotąd pod nazwiskiem germańskiéj i hiszpańskiéj za oryginalną uchodzi. Następnie sztuka malarska objawiła się z tamtéj i z téj strony Alpów, przybrawszy odrębny od bizanckiéj charakter. Nakoniec z Saracenami toczone boje przywołały do życia umilkłe już w germańskich lasach Bardów pienia, które połączywszy się z piosnkami trubadurów, obudziły długo za Pirynejami uśpioną poezyą mauro-hiszpańską.*) Te posępne i czułe pienia urokiem swoim orzekła następnie literatura starożytna, a natchnąwszy je sztuką stworzyła nowy rodzaj poezyi, który się odezwał w sonetach tudzież w epicznym włoskich poetów wierszu. Nie dostawało jeszcze smętnéj dumki, którąby przyjęta w poczet nowoeuropejskich pieni, uzupełniła wieniec romantycznéj poezyi. Lecz i ta, posiadając już własną różną od germańskiéj i hiszpańskiéj muzykę, miała z czasem połączyć się ze swojemi siostrami, błąkając się długo po niezmierzonych okiem obszarach słowiańskiéj ziemicy, i płacząc nad jéj spustoszeniem, roznoszoném po niéj przez bitnego Niemca i rączego Tatarzyna.

Dziwnym ale naturalnym rzeczy zbiegiem słowiańska dumka smutną zanuciła dla zachodu piosnkę, właśnie pod ówczas, kiedy w Konstancyi duchowni i świeccy panowie naradzali się nad tem, jakby odwrócić od rzymsko-katolickiego kościoła złe, które się do niego wkradło z powodu rozwolnionych obyczajów. Piosnkę tę zaśpiewał Rzymowi Jan Huss, za co zgorzał na stosie. Ale chociaż ogień strawił ciało wielkiego męża, myśli jego pożrzeć nie mógł. Z niéj-to jakoby z puszki Pandory wyleciały roje rozlicznych o kościele mniemań, a te zrodziwszy nowe pomysły o naukach i towarzyskiém życiu narodów, szczęście jednym, nieszczęście drugim przyniosły ludom. Sama tylko nadzieja osiadłszy na dnie naczynia nie wyszła na świat, dając rodowi człowieczemu tę niepłonną otuchę, że skoro głosem Hussa wywołany protestantyzm wyśpiewa swoją piosenkę, a pobudzone przezeń namiejętności ucichną, wtedy światło wydarte niebu wydobywszy się z pod chmury boskie zakrywającéj mu lice, odsłoni prawdę ludziom, rozprzężony porządek towarzyskiego życia we właściwe karby znowu wprowadzi, i w miejsce smutnéj słowiańskiéj dumki coś wesołego zanuci. Germańskie ludy podołały utrzymać się przy protestantyzmie, u Słowian zwichnięty on został. Za przyczyną w też tropy idący skutek sprawił to, że u pierwszych utrzymała się, a u drugich za sprawą Jezuitów upadła oświata. Rozważmy, jak się to stało.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Romance.

Doniesienia literackie.

P. Juliusza Słowackiego tragedya »Lilla Weneda« wyjdzie wkrótce z druku. Jest ona (jak nam jeden z szanownych literatów donosi) równie jak i pierwsze płody tego autora mało zrozumiała dla czytającego. — Niewiadomy autor drukuje »Pomysły do dziejów polskich.« Pierwsze arkusze są kalejdoskopem liter i wyrazów, daléj jednak znajdujemy ważne co do nowszéj historyi naszéj szczegóły. Całe dzieło obejmować będzie 15—20 arkuszy. — P. Skórzewski wydał »Wiara, Nadzieja, Miłość,« ale tam ani jednéj z tych cnót teologicznych niema. — P. Józef Gamysz wydaje swoje sonety. — Wda Ostrowski drukuje tom 2gi żywota ojca swojego Tomasza. Tom ten, który dopiero w Sierpniu pewnie wyjdzie, zawiera: Usposobienie Polaków w czasie ks. Warszawskiego — wypadki pierwszéj połowy r. 1812. — ówczesny stan Europy — przygotowania do drugiéj wojny polskiéj — jeneralna konfederacya Polski — wojna w r. 1812. — zajęcie ks. Warszawskiego przez Rossyan — wypadki z lat 1813—14. — upadek Napoleona — powrót z wyspy Elby — jego studniowe panowanie — Waterloo — abdykacya Napoleona — losy wojska polskiego i sprawy polskiéj aż do kongresu wiedeńskiego i t. d. — Leon Ulrich wyda »Ludmiłę«, powieść wierszem. Wyjątek z poematu tego umieścimy w najbliższym numerze. Początek jest dość ładny, w ciągu dalszym słabieje natchnienie coraz bardziéj.

W Warszawie wyszedł z druku poszyt 1. tomu 3go Pamiętnika towarzystwa lekarskiego warszawskiego; zawiera zdanie sprawy z czynności towarzystwa na r. 1839. ze szczegółowym opisem ważnych postrzeżeń członków co do chorób mózgu, piersi, brzucha, co do gorączek rozmaitéj natury, co do chorób oczu, chorób układów organicznych i chorób miejscowych różnych części ciała przez J. Lebla; opis kilku rzadkich wypadków i odbytych działań chirurgicznych przez le Brun; wyciągi z pism lekarskich zagranicznych; wiadomości o dziełach nowych lekarskich i t. d. — Tamże wyszedł Świata dramatycznego Nr. 7. i poszyt 2gi Muzeum śmieszności.

Heine ukończył i wyda wkrótce nowe dziełko »Denkschrift über Börne.« — Z beletrystycznéj literatury niemieckiéj zwracamy uwagę na Lewalda powieść: »Katt; aus dem Jugendleben Friedrichs des Großen« i na nową powieść Bertholda Auerbacha: »Dichter und Kaufmann.«

Wydawca Tygodnika petersburskiego zamierza wydać na rok 1841. noworocznik pod nazwą »Zorza północna.« Chce on nadać temu dziełku (jak się wyraża) »charakter i dążność;« tę samę jaką publiczność zna już w jego Tygodniku, i przeto, prócz poezyj i powieści zwykłego wątku almanachów, znajdą też w Zorzy miejsce artykuły naukowe, filologiczne i szczególniéj tyczące się filozofii moralnéj.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*